A romantic couple is shown in a close embrace, about to kiss. The woman is on the left, looking towards the man on the right. The man has a beard and a tattoo on his neck. The background is dark and textured.

Ponad  
230 tysięcy  
odstón  
na Wattpadzie

# NA ZAWSZE *będziesz* MOJA

TOM 2

*Wrócisz...  
Musisz wrócić!*

KAMILA  
WIŚNIEWSKA

 **editored**

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Barbara Lepionka

Projekt okładki: Justyna Sieprawska

Fotografia na okładce została wykorzystana za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/nazaw2>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-9634-0

Copyright © Helion S.A. 2023

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

# Prolog

*Jak mam mieć odwagę cię kochać, kiedy się boję, że już więcej cię nie zobaczę? Umieram każdego dnia, czekając na ciebie. Widząc cię, i nie mogąc nic zrobić z twoim stanem zdrowia. Nie radzę sobie bez ciebie. Nie będę idealną szefową samych samców. Nie będę, gdy nie ma ciebie. Wszystko inne bez ciebie nie ma najmniejszego sensu. Zabrałeś mój sens życia ze sobą, a teraz nie chcesz wrócić. Dwa tygodnie to już za długo, Aleksandrze. Wróc do mnie... potrzebuję cię. My cię potrzebujemy.*

*Dwa tygodnie — tyle czasu minęło od tego felernego dnia, w którym zgasło dla nas dopiero co wschodzące słońce. Gdy wszystko zaczęło się układać, nagle runęło, łamiąc nas na kawałki. To niesprawiedliwe. Świat jest niesprawiedliwy. Kolejny dzień uświadamiam sobie, jak ważny dla mnie jesteś, jak ważna jest twoja obecność w moim życiu. Przez szesnaście lat życia towarzyszyłeś mi na każdym kroku, a ja cię nieskutecznie odpychałam. Nie poddałeś się, a gdy w końcu zrozumiałam swój błąd, zostałeś mi odebrany. Boję się, że cię nie odzyskam. Choć wiem, że nie powinnam się poddawać, to nie mam siły walczyć bez ciebie. Zасыpiając na nie wiadomo ile, uśpiłeś także moje serce i duszę. Zabrałeś mnie ze sobą i tylko ty jesteś w stanie przywrócić mnie do dawnego życia.*

*Nie mam siły, ale czy to oznacza, że się poddałam? Absolutnie nie. Obudzisz się i wszystko wróci do normy. Innej sytuacji nawet nie próbuję brać pod uwagę. Wrócisz... Musisz wrócić. Wszyscy cię potrzebujemy.*

*Cały dom tętnił życiem, codziennie bywało tu głośniejsze niż w klubie, teraz wydawało się, jakby mieszkańcy umarli. Twój rodzice nie wiedzą, co począć, boją się, że mogą stracić jedyne go syna, którego kochają nad życie. Nawet Rodion nie wie, co ma robić, zawsze rozgadany chłopak, lubiący pieprzyć laski, chodzi*

*przygnębiony, każdego dnia zastanawiając się, co będzie z jego przyjacielem. Żaden z chłopaków nie pokazuje swoich uczuć. Za każdym razem, gdy pojawię się w pobliżu, udają, że wszystko jest w porządku. Ale nie jest w porządku. Nikt z nas nie jest tą samą osobą, którą był wcześniej.*

*A ja? A ja straciłam część siebie. Mam wrażenie, że każdego dnia spadam i cię tracę. Nie wiem, ile tak jeszcze pociągnę.*

*Nie wierzyłam kiedyś, że to ty będziesz tym, przez którego będę pragnąć kochać więcej i więcej. Lecz dziś wiem, że popełniłam błąd, odpychając cię. Pokonajmy razem przeciwności losu, żeby nic nas nie rozdzieliło.*

\*\*\*

## Beatrice

Przeskakiwałam wzrokiem po kolejnych dokumentach. Kilka dni zajęło mi połapanie się we wszystkich sprawach, nawet przy pomocy Konstantina czy chłopaków. Siedząc w gabinecie Aleksandra, czułam się tak... obco. Całkowicie bezradna, w złym miejscu i bez odpowiedniej osoby. Musiałam uporządkować sprawy, które zostały rozpoczęte przez narzeczonego, a które teraz spoczywały na mnie.

Usłyszałam pukanie do drzwi, ale nie odzywałam się. Wiedzieli, że jeśli się nie odzywam, to nie chcę z nikim rozmawiać. Jednak po chwili dobiegło mnie skrzywienie, a w pomieszczeniu pojawił się Anton. Wyprostowany z poważną miną, zdradzały go jednak oczy. Oczy wszystkich były przepełnione strachem i niepewnością.

— Jeśli nie masz nic ważnego do powiedzenia, to błagam cię, zostaw mnie samą. — Prosiłam o to niemal codziennie po kilka razy. Od tamtego dnia nikt nie opuszczał mnie na krok, wszyscy się o mnie bali.

— Przepraszam, obiecuję, że po tym dam ci spokój i nie zobaczysz mnie do końca dnia. — Uśmiechnął się blade.

— O co chodzi?

— Musisz jechać na miejsce dostawy i podpisać tam dokumenty w imieniu Aleksandra. Miał to zrobić on, ale...

— Dobrze, pojedziesz ze mną? — Tak naprawdę nigdzie nie mogłam ruszyć się sama bez ochrony. Nawet będąc w sypialni, czułam się,



jakbym była bez przerwy obserwowana. Wiem, że tak nie było, ponieważ sypialnia Aleksandra to miejsce, do którego dostęp mieliśmy tylko ja i on.

— Wiesz, że tak — odpowiedział.

Kiwnęłam głową, po czym wyszliśmy z gabinetu.

Auto już na nas czekało, więc skierowaliśmy się prosto do niego. Ze spuszczoną głową przeszłam przez główny salon i wyszłam na zewnątrz, aby wsiąść na tył samochodu. Anton wsiadł na miejsce pasażera z przodu, a po chwili kierowca ruszył w wyznaczone miejsce. Sprawdziłam na tablicie dokumenty tego transportu. Czytałam, co dokładnie zostało przetransportowane. Kokaina. Tylko to rzuciło mi się w oczy.

— Anton? — zapytałam cicho, ale usłyszał, bo odwrócił głowę do mnie.

— Czy Aleks bierze to...

— Jeśli pytasz mnie, czy bierze kokę lub inne używki, to nie. Mamy specjalistów, którzy sprawdzają zgodność towaru. Nie musisz się martwić, żaden z nas tego nie brał i nie bierze.

Podziękowałam cicho.

Ulżyło mi. Większość ludzi pokroju Aleksandra, których poznałam, zażywała narkotyki, od których się uzależniali i stawali agresywni. Choć nigdy nie widziałam narzeczonego naćpanego ani żeby coś brał, to wolałam się upewnić.

Rodzina... Aleksandr zawsze chciał mieć dziecko. Ileż to razy mówił do mnie, że kiedy będę już jego, zostanę matką jego dzieci. To się nigdy nie zmieniło. Na początku irytował mnie, uważałam go za napalonego zboczeńca, później po prostu do tego przywykłam, aż w końcu zaczęłam się z tego śmiać. Teraz nie było mi ani trochę do śmiechu. Tak bardzo chciałabym cofnąć czas i wtedy na tym przyjęciu osłonić go swoim ciałem, przyjmując strzał na siebie.

*Po kolacji z rodziną Siegiejewów mogłam w końcu udać się do swojej sypialni. Przez całą kolację czułam na sobie intensywny wzrok tego dupka — Aleksandra. Facet tak mnie irytuje i śmieszny, że mam już go dosyć.*

*Zabieram piżamę, a następnie idę do łazienki przyłączonej do mojego pokoju. Pozwalam gorącej wodzie spływać po moim ciele. Studzi to moje pragnienie, które każdego dnia coraz bardziej wychodzi ze mnie, a to wszystko przez tego gnojka. Mam tylko osiemnaście lat, a ten typek jest cholernym bogiem seksu stworzonym przez diabła. Wszystko wszystkiemu przeczy. To jakiś absurd, bo przestaję racjonalnie myśleć, gdy jest w pobliżu.*

*Po szybkim prysznicu wykonuję standardowe czynności przed snem. W końcu wychodzę z łazienki, w pokoju jest ciemno. Jedyne światło, jakie daje małe promyk na moje łóżko, to księżyc.*

*— Kurde! — krzyczę, gdy dostrzegam cień na moim łóżku. Serce wali mi niemiłosiernie szybko, a po chwili słyszę ten seksowny, gardłowy śmiech. Co za bezczelny gnojek. Zapalam szybko światło i mrozę Aleksandra wzrokiem. Łapię pierwszą lepszą rzecz, którą rzucam w dorosłego mężczyznę zachowującego się jak dziecko. Nonszalancko unika mojego ataku.*

*— Wynocha z mojego pokoju, ty kretynie — krzyczę. Mężczyzna podchodzi do mnie z szerokim uśmiechem i nim zdążę uniknąć jego bliskości, zostaje przyszpilona przez niego do zimnej ściany.*

*— Mała, nieładnie tak mówić do starszych — mówi głębokim głosem.*

*— Raczej do dziecka, bezmózgu.*

*— Mała, jeśli chcesz mieć dzieci, to tylko powiedz.*

*— Jesteś oblesny, Aleksandrze. Nigdy nie będę miała z tobą dzieci.*

*— Nawet nie wiesz, jak bardzo się w tej chwili mylisz. Przyjdzie taki dzień, w którym będziesz moją żoną, a jedyny facet, który oprócz mnie powie, że cię kocha, będzie naszym synem.*

Wspomnienia wróciły i bolały niemiłosiernie. Otarłam samotną łzę, gdy zauważyłam, że podjeżdżamy do jakiegoś magazynu. Duży budynek na pierwszy rzut oka wyglądał jak zwykły magazyn, jeden z wielu, gdzie legalnie pracują ludzie. Zerknęłam na Antona, który kiwnął głową. Kierowca otworzył mi drzwi, podziękowałam mu skinieniem głowy. Założyłam czarne ray-bany, aby nie było widać moich opuchniętych oczu. Anton stanął obok mnie, a po chwili skierowaliśmy się do środka. Dostrzegłam ciężarówkę, z których był wyładowywany towar. Niby nic takiego, a jednak.

Spojrzałam na Antona, który wskazał głową na jedno z kilku par drzwi. W środku czekało na nas dwóch mężczyzn. Biuro było przeszklone, co dawało idealny widok na ciężarówkę i pracujących ludzi. Przez dłuższą chwilę przyglądałam się jednemu z nich, który wyciągał niewielką torbęczkę z dużego ładunku, po czym rozciął nożem opakowanie i wysypał na stół biały proszek, po czym się zaciągnął. Anton położył dłoń na moim ramieniu, przywracając mnie na ziemię. Podeszli do nas mężczyźni z dokumentami.

*— Bardzo miło nam panią poznać. Mam nadzieję, że pan Sergiejew szybko wróci do zdrowia. — Kiwnęłam tylko głową, wiedząc, że gdy się odezwę, głos mi się załamie. Chciałam wszystko załatwić i wrócić do domu, aby móc pojechać do Aleksandra.*

— Załatwmy, co trzeba — odezwał się Anton, za co podziękowałam mu w duchu. Mężczyzna podał nam papiery, które mój towarzysz dokładnie przestudiował, a gdy wszystko się zgadzało, podał mi dokument. Dostrzegłam imię i nazwisko narzeczonego, przez co zamknęłam mocno oczy i zacisnęłam pięść, w której trzymałam długopis.

— Beatrice, wszystko w porządku? — Usłyszałam pytanie Antona. Pokręciłam głową, ponieważ zrobiło mi się słabo.

— Usiądź, przyniosę ci wody.

Tak jak powiedział, chwilę później był z powrotem z butelką wody mineralnej. Upiłam łyk, przez co poczułam się trochę lepiej.

— W porządku? — zapytał ponownie

— Tak, już tak. Dziękuję.

Chwyliłam za długopis i szybko oraz zgrabnie złożyłam podpis przy nazwisku narzeczonego, po czym opuściliśmy teren magazynu. Po paru minutach wracaliśmy już do domu.

— Beatrice? — Spojrzałam na Antona. — Myślę, że powinnaś iść do lekarza.

— To przez stres — odpowiedziałam. — Mało śpię. Nie ma się czym martwić.

— Jesteś pewna? Ostatnio omal nie spadłaś ze schodów. Gdy Aleksandr się wybudzi i się o tym dowie, urwie mi łeb. Co ja gadam, nie tylko mi, ale wszystkim, którzy cię pilnują. Dla własnego zdrowia powinnaś zrobić podstawowe badania. Zrób to dla Aleksandra, który na pewno chciałby wiedzieć, co ci dolega.

Westchnęłam, czując, że ma rację. Przecież korona mi z głowy nie spadnie, jeśli zrobię podstawowe badania.

— Dobrze, zrobię — odparłam i resztę drogi pokonaliśmy w ciszy.

*Spójrz w moje oczy, w których kłębi się strach. Pozwól mi odzyskać blask życia. Pozwól cieszyć się każdym dniem, razem z tobą. Umieram każdego dnia, czekając na ciebie.*

# Rozdział 1.

## Anton

Chyba nikt z naszego otoczenia nie spodziewał się takiego obrotu spraw. Postrzałów w naszym życiu było wiele. Wiele razy walczyliśmy o życie, wykrwawiając się na kanapie w salonie. Wiele razy cierpieliśmy i cierpieć będziemy. Teraz było jakoś inaczej. Pierwszy raz ktoś z nas był tak długo w śpiączce i pierwszy raz dom Siergiejewów przypominał opustoszały budynek bez życia. No i do tego wszystkiego Beatrice. Ze spokojnej dziewczyny stała się wrakiem człowieka. Wszyscy przeżywaliliśmy ostatni atak na Aleksandra, ale Beatrice... Ona nie zasługiwała na takie cierpienie. Przypominała kogoś bardzo mi bliskiego, była dla mnie jak siostra, którą chciałem chronić i przejąć jej ból. Najgorsze było to, że nikt nie potrafił do niej dotrzeć. Z nikim nie rozmawiała, a gdy już sytuacja naprawdę tego wymagała, odpowiadała półśłówkami lub przytakiwała.

Każdy z nas chciał jej pomóc, tym bardziej, że coś podejrzewaliśmy. Coś, co nie dawało nam spokoju. A gdyby okazało się, że to prawda... To był na to najgorszy czas z możliwych. Gdy przechodziłem obok ich sypialni, słyszałem tylko cichy szloch i modlitwy do Boga. I choć sam w niego nie wierzyłem i z pewnością trafię do piekła, to jeżeli faktycznie istniał, prosiłem, aby wysłuchał naszych prośb i nie zabierał nam Saszy tak szybko. To nie był jego czas, zresztą żadnego z nas, choć w pełni na to zasługiwaliśmy. Byliśmy gotowi zabić za miłość i Aleksandr by to zrobił, gdyby sytuacja tego wymagała, nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Beatrice była kimś więcej niż jego miłością. Ona była jego skrzydłami,



bez których nie potrafił żyć i funkcjonować jak normalny człowiek. Mogło się wydawać, że jeszcze nie tak dawno pijany Sasza opowiadał nam o dziewczynie, która odpychała go na każdym kroku, a teraz mieli się pobrać. Jeszcze niedawno było słycać ich kłótnie i słowa o nienawiści. Nienawiści, która jednak szybko się zmieniła w miłość.

Mineły trzy tygodnie od kiedy serca rodziny Siergiejewów zatrzymały się w niepewności i strachu. Zgodnie z zasadami Beatrice objęła władzę jako narzeczona bossa. Za długo Aleksandr nie był tym bossem. Chciałoby się z tego śmiać, ale nikt z nas nie potrafił.

Jak co dzień z chłopakami przesiadywaliśmy w rezydencji przyjaciela. Iwan palił papierosa na tarasie, a ja czytałem ostatnie wiadomości ze świata przestępczego. Mimo sytuacji każdy z nas musiał pracować, aby niczego nie spierdolić w transakcjach, które miały terminy. Musieliśmy się tego trzymać.

— Nie chce rozmawiać — oznajmił Rodion, który wrócił od Beatrice.

— Nie odpowiada nawet na pytania.

— Pójdę z nią porozmawiać. Może mi się uda — odparłem, wstając z kanapy.

— Jest coś jeszcze. — Spojrzeliśmy na Rodiona razem z Iwanem, który właśnie wrócił z tarasu.

— Co? — zapytał Iwan.

— Słyszałem tylko, jak biegnie do łazienki. Przeczuję, że znowu to samo, co ostatnio.

— Zadzwoń po lekarza, nie może tak być — odparł Iwan, a ja skinąłem głową, zgadzając się z nim. Gdy przyjaciel wybrał numer do naszego lekarza, ja ruszyłem na górę, aby spróbować sił w rozmowie z Be.

Przystawiłem ucho do drzwi, ale nic nie dało się usłyszeć. Aleks cenil sobie dobre zabezpieczenia. Zapukałem dwa razy.

— Beatrice, proszę, otwórz drzwi. Martwimy się — odparłem cicho. Wiedziałem, że mnie słyszała. — Otwórz chociaż drzwi, abyśmy wiedzieli, że wszystko w porządku. Wyobraź sobie, że to Aleksandr, martwi się o ciebie. — Oparłem głowę o drewnianą framugę. — Wszyscy się martwimy — dodałem szeptem. Nie wiem, ile tak stałem, ale po jakimś czasie usłyszałem dźwięk przekręcanego zamka, a po chwili kłamka ustąpiła. Pchnąłem drzwi i wszedłem w głąb sypialni. Beatrice stała pod oknem z założonymi na piersiach rękoma.

— Be? — szepnąłem.

— Nie dam rady. Przepraszam, jeśli zawiodę was i wszystkich żołnierzy Aleksandra, ale nie dam rady. To, że jestem w mafii, żyję w niej od dziecka, nie znaczy, że jestem dobrym przywódcą. Nie będę nim nawet wtedy, kiedy Aleks będzie przy mnie. Nie dam rady, po prostu, wybaczcie mi.

— Kochana, ale nikt nie musi ci nic wybaczać. Może i tak sądzisz, ale to ty wczoraj pokazałaś, że potrafisz być dobrą szefową, nawet w złych warunkach.

— Anton, co, jeśli on nie przeżyje? — odwróciła się do mnie ze załzawionymi oczami. Było mi jej cholernie szkoda, bo to ona z całego naszego grona przeżywała to najbardziej. Spojrzała na swoje ramię, na którym został tylko ślad po draśnięciu kuli. — Może to dla mnie była ta kulka? Przecież jakbym zginęła, Aleks by się załamał, co doprowadziłoby do szybkiego przejścia władzy.

— Nawet tak nie myśl, Beatrice. Wszyscy tu jesteśmy z tobą i boimy się o naszego brata. Przyjęcie przez niego kulki to nic, nie pierwszy i zapewne nie ostatni raz, ale obrona ciebie własnym ciałem... To już coś. Pomyśl, że gdyby trzeba było, ty sama byś go ochroniła, prawda? — Skinęła głową. — On zrobiłby ponownie dokładnie to samo, nawet jakby miał zginąć na miejscu. Nie zginął, bo ten skurwysyn, jakiego znasz, ma podłe myśli i walczy, aby skopać Morozowi dupę za tknięcie jego kobiety, rozumiesz? Sasza to podła gnida, więc nie pozbędziesz się go tak szybko.

— Przepraszam, ja już po prostu nie wiem, co robić. Ostatnio mam jakieś omamy. Normalnie czuję go obok, jakby naprawdę tu był.

— Bo jest, nie pamiętasz, jak mówił, że zawsze będzie przy tobie, nawet na łożu śmierci, gdy ty go będziesz odpychać? Przez te wszystkie lata obserwowałem was i choć go odpychałaś, to chciałaś, żeby był przy tobie.

— Skąd...

— To widać, Be... — uciąłem, spoglądając na smutną twarz przyjaciółki. — Wiesz, miałem kiedyś kogoś, kogo kochałem najmocniej, jak się dało. Zrobiłbym dla niej wszystko. Była moim oczkiem w głowie i cholernie mi ją przypominasz. Też była taka zadziorna i szalona jak ty. Tylko Aleks ją znał, bo tylko jemu na tyle kiedyś ufałem. Była zakochana. Było po niej widać, jak bardzo kochała, choć przede mną się wypierała, ale z jej oczu... dało się wyczytać prawdę, tak jak w twoim przypadku.

— Co się z nią stało, że mówisz o niej w czasie przeszłym? — zapytała.

— Ktoś bez serca, podły jak nikt inny, odebrał jej życie w najbardziej koszmarny sposób.

— Przykro mi — podeszła bliżej i delikatnie przytuliła się do mojego torsu. — Jak myślisz, Aleks wściekłby się teraz, gdyby nas zobaczył? — zaśmiała się delikatnie, pierwszy raz od dawna.

— Zapewne urwałby mi każdą część ciała, którą cię dotknąłem — odparłem z uśmiechem, odwzajemniając uścisk.

— Myślę, że wybaczyłby ci to — odpowiedziała, a ja cieszyłem się jak dziecko, że w końcu pojawił się na jej twarzy uśmiech. Mały, ale zawsze to jakiś progres. Teraz trzeba załatwić jeszcze jedną sprawę.

— Beatrice, teraz tak na poważnie, proszę cię, abyś się zbadała. Lekarz już na ciebie czeka — powiedziałem, wiedząc, że nasz doktor jest naprawdę szybki i na polecenie zjawia się w mig.

— Dobrze.

Tak jak przeczuwałem, gdy zszedłem na dół, doktor już czekał w salonie. Pokierowałem go na górę, gdzie chłopaki pilnowały pod drzwiami. To nie było jakieś szczególne badanie, miał po prostu sprawdzić, czy wszystko z nią w porządku.

— Dobrze, że ci otworzyła. Boję się, że i jej coś może się stać — odparł Rodion.

— Jest tak samo silna jak Aleks. Sama nam to udowadnia — odpowiedział Iwan. Miał rację, też tak uważałem.

Pół godziny później doktor wyszedł z sypialni, a za nim lekko pobladła Beatrice.

— Wszystko w porządku? — zapytał Iwan, widząc jej twarz. Wyglądała, jakby miała zaraz zemdleć.

— Tak, tak — odparła.

— Tak jak mówiłem, zalecam badania, bo moje przypuszczenia jeszcze nigdy mnie nie zawiodły. W razie czego proszę dzwonić, jestem do dyspozycji o każdej porze dnia i nocy.

— Dziękuję, doktorze — mruknęła Be, a lekarz odszedł odprowadzony przez Rodiona.

— I jak? Wszystko w porządku? Jakie badania musisz zrobić? — zapytałem.

— Wszystko jest OK — odparła i zamknęła nam przed nosem drzwi sypialni.

— Co jest? — zapytałem. — Beatrice?

— Daj spokój, Anton. Dojdzie do siebie, to nam powie.

— Myślisz to samo, co ja?

— A cóż by mogło być innego? Aleks wie, kiedy strzelić gola, przecież to ród Siergiejewów — odparł ze śmiechem.

Z uśmiechami zostawiliśmy Beatrice w spokoju. Nie chcieliśmy jej denerwować ani się narzucać. Przynajmniej wiemy, że to nic poważnego. Chociaż z drugiej strony mogło się okazać znacznie poważniejsze, niż przypuszczaliśmy.

## Beatrice

Po wyjściu doktora ponownie zaszyłam się w pokoju po to, aby orzeźwić umysł i poskładać myśli w jedną całość. To, co mi powiedział... Miałam jakieś przeczucia, ale gdy usłyszałam to z jego ust, pojawiło się nie tylko przerażenie. Ciąży? Teraz? To nie mogła być prawda, to tylko ze stresu, choć okres też mi się spóźniał, ale... Wszystko wskazywało na ciążę. Boże, teraz, kiedy czyha na nas śmierć, a Aleksandr jest w śpiączce, to najmniej odpowiedni moment na ciążę.

Siedząc na balkonie, wybrałam numer do mojej ginekolog i umówiłam się na wizytę. Na moje szczęście mogła przyjąć mnie jeszcze dziś, dlatego przebrałam się w wygodniejsze ciuchy, zabrałam rzeczy i opuściłam mój schron.

Modliłam się, abym wyszła z domu niezauważona przez chłopaków. Nie musiałam się martwić, że trafię na teściów, ponieważ oni mieszkali w osobnym skrzydle, ale chłopaki przesiadywały u mnie codziennie. Chyba nawet tutaj nocowali. Niestety cała trójka siedziała w salonie i oglądała wiadomości. Chciałam przejść niezauważona, ale usłyszeli mnie.

— Gdzie idziesz? — zapytali chórem, na co przewróciłam oczami.

— Do lekarza, nie potrzebuję niańki — mruknęłam. Nie chciałam, aby wiedzieli, do jakiego lekarza jadę.

— Jeden z nas pojedzie z tobą, bez dyskusji. Nie będziesz prowadzić w takim stanie — odparł Iwan.

— Nic mi nie jest...

— Beatrice, proszę cię, nie kłóć się z nami. Choć tyle możemy teraz zrobić dla ciebie... i dla niego.

Westchnęłam, wiedząc, że mają rację. To tylko troska, nic złego.

— W porządku — odparłam.

— To ja chętnie pojedę, mam dość siedzenia w domu — odparł Iwan.

— Nikt ci nie każe — powiedziałam. — Ale zostajesz w samochodzie i nie wchodzisz ze mną do budynku.

— Ale...

— Nikt mnie nie zaatakuje u lekarza, nie przesadzajcie — powiedziałam. Mężczyzna skinął głową i chwycił kluczyki od swojego samochodu. Podałam Iwanowi adres, aby wiedział, gdzie ma jechać. Przez korki na mieście droga znacznie się przedłużyła.

— Zawieziesz mnie później do Aleksa? — zapytałam.

— Jasne, nie musisz pytać o takie rzeczy, Be. — Uśmiechnął się nieznacznie.

Kiedy znaleźliśmy się pod budynkiem, zostawiłam Iwana w samochodzie i sama ruszyłam do środka z szaleńczo bijącym sercem. Wnętrze budynku było białe z różowymi dodatkami, na przykład na białej ścianie poczekalni widniały namalowane różowe magnolie. Miły dodatek dla stresujących się kobiet. Chociaż patrząc na inne pacjentki, miałam wrażenie, że tylko ja jestem zestresowana. Kilka z nich było nawet z partnerami. Ta myśl ponownie mnie zgubiła, bo wróciłam myślami do Aleksa leżącego w śpiączce.

Nie wiem, ile tak siedziałam w poczekalni, ale czas dłużył się niemiłosiernie.

— Pani Beatrice Iwanienko?

Kiedy usłyszałam swoje nazwisko, podskoczyłam na krzeselku jak jakaś idiotka. Czym ja się, kurwa, tak stresowałam? Z przyciśniętą do piersi torebką wstałam ze swojego miejsca i podeszłam do pielęgniarki.

— Zapraszam. — Wskazała dłonią, abym weszła przed nią. W środku siedziała moja ginekolog, u której byłam już wiele razy na kontrolnych badaniach i po tabletki antykoncepcyjne.

— Beatrice, witaj, kochana, siadaj. — Wskazała krzesło. — Co cię do mnie sprowadza? Z tego, co wiem, tabletki nie powinny się jeszcze skończyć. — Uśmiechnęła się, czytając moją kartę.

— Podejrzewam, że mogę być w ciąży. Przyznam się, że zdarzyło mi się ostatnio zapomnieć o tabletkach, ale nie sądziłam, że...

— Spokojnie — uśmiechnęła się. — Bardzo się stresujesz, to widać, a przecież nie ma czym. Cięża to cudowny moment, rozbierz się i połóż

tam, gdzie zawsze. Zrobimy USG dopochwowe i zobaczymy, czy twoje przypuszczenia są słuszne.

Zrobiłam, co kazała, bez zbędnych słów.

— No cóż... Przypuszczenia nie były błędne. Jesteś w ciąży. Gratulacje. To będzie sam początek, jakiś piąty, szósty tydzień.

*Jesteś w ciąży.*

Byłam w ciąży.

Cholera.

— Twój wyraz twarzy nie wygląda, jakbyś była zadowolona. Wszystko w porządku? — zapytała lekarka, podając mi ręcznik, abym mogła się wytrzeć.

— Nie wiem, czy powinnam się cieszyć. Mój narzeczony leży w śpiączce.

— Och, przykro mi, ale myśl pozytywnie dla siebie i dla dziecka. Z tego, co wiem, twój narzeczony to silny facet, więc na pewno się wybudzi.

Uśmiechnęłam się błado. Dziesięć minut później wyszłam z gabinetu ze zdjęciem USG naszego dziecka. Schowałam je do torebki, aby Iwan niczego nie zauważył.

Usiadłam na przednim siedzeniu, a wzrok mężczyzny od razu skierował się na mnie.

— I jak? — zapytał od razu.

— Tak jak mówiłam. Stres — odparłam szybko.

— Na pewno nic ci nie jest?

— Tak, Iwan, nie musisz się martwić. Zawieziesz mnie teraz do Aleksa? Czuję, że muszę tam dziś być.

Przytaknął skinieniem głowy.

Założenie rodziny z ukochanym mężczyzną było spełnieniem marzeń. Czułam, że ciąża zmieni wszystko w naszym życiu. Potrzebowałam teraz być przy Aleksandrze i choć chciałam natychmiast podzielić się z nim tą wiadomością, wiedziałam, że było to niestety niemożliwe.



# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

# DO NIEDAWNA GO NIE ZNOSIŁA... DZIŚ MODLI SIĘ O JEGO ŻYCIE

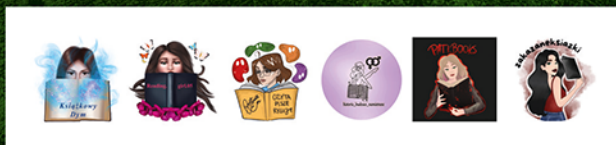
Aleksandr Siergiejew nie cieszył się długo stanowiskiem bossa mafii. Choć wcześniej wiele razy stawał oko w oko z niebezpieczeństwem, tym razem nie miał szczęścia. Groźnie postrzelony, leży w śpiączce. Cała mafijna rodzina chodzi jak struta. Podwładni i przyjaciele mafiosa z niepokojem i niecierpliwością czekają na wieści ze szpitala. Jego narzeczona Beatrice pluje sobie w brodę. Tyle lat go ignorowała. Tak długo unikała. A kiedy wreszcie poczuła miłość do tego mężczyzny, gdy życie zaczynało się znowu układać, ukochany Sasza zamknął oczy... I nie wiadomo, czy jeszcze kiedykolwiek je otworzy.

Jednak życie toczy się dalej, a o mafijne interesy ktoś musi zadbać. Zgodnie ze zwyczajem pod nieobecność bossa na czele staje jego narzeczona. Jednak Be wątpi w swoje przywódcze zdolności. W dodatku czuje się źle nie tylko psychicznie. Współpracy odmawia jej nawet własny organizm. Czy to na pewno tylko nerwy, czy może coś więcej?

Drugi tom serii  
*Mafijna miłość.*



Patroni medialni:



ebook dostępny na:

**ebookpoint**

ISBN 978-83-283-9634-0



9 788328 396340

Cena: 42,90 zł